Rok III. Kraków, dnia 4. czerwca 1921. Nr. 22.

PRZEGLĄD KUPIECKI

Samuel Spira.

O organizacyę kupiectwa.

III.

W dotychczasowem omowieniu ustroju naszej organizacyi kupieckiej nietkniętą pozostawiliśmy jedną kwestyę: Czy przynależność do organizacyi uzależnioną ma być od wyznania członków, czy też organizacya obejmować winna wszystkich kupców bez względu na wyznanie i narodowość. Kwestya ta nie jest problemem zasadniczym. W wieku dwudziestym, w okresie czasów normalnych, pytanie czy wyznanie wpływać ma na przynależność do organizacyi zawodowej musi być bez namysłu zaprzeczonem. Ale u nas stosunki tak są zaognione, że kwestya ta nabrała charakteru nietylko zasadniczego, ale wręcz podstawowego—rzecz jasna nie u Żydów.

My chcemy ją rozpatrywać z punktu widzenia praktycznego. Bezwątpienia byłoby dla obu stron korzystniej mieć wspólną organizacyę kupiecką, obejmującą tak kupców żydowskich jak i chrześcijańskich. Handel nie zna różnic wyznaniowych; kwestye partyjne czy religijne nie mogą w nim odgrywać żadnej roli. Handel polega na fachowości, energii, zdolności, wytrwałości i td., wprowadzanie konfliktów zbytecznych szkodzić mu tylko może.

Zaobserwowaliśmy to przed wojną, bardziej ten fakt bił w oczy w czasie wojny. Wiele drakońskich przepisów wymierzonych było przeciw Żydom, a ugodziło w cały stan kupiecki; wiele niedorzecznych i szkodliwych rozporządzeń mogłyby rychło być usunięte, gdyby wśród kupiectwa panowała jedność, gdyby ono jednolite względem nich zajęło stanowisko i gdyby wspólnie akcyę obronną podjęło. A tak często się zdarzało, że obie grupy kupieckie wobec danego problemu nic nie dzieliło, że obie stały najzupełniej na jednej i tej samej platformie, a jednak nie zainicyowały wspólnej akcyi tylko z powodu przesądów i urojonych antagonizmów. Długo jeszcze trwać będzie zanim potrafimy ten błędny pęd nienawiści skierować na normalną drogę. Lecz praca ta jest naszem zadaniem, naszym odpowiedzialnym obowiązkiem.

My podajemy rękę, albowiem zdajemy sobie sprawę ze znaczenia problemu.

Zdajemy sobie sprawę, że w chwili, gdy wszystkie warstwy społeczne występują jednolicie, szczególnie w chwili, gdy jednolita taktyka włościaństwa przeciw całej ludności miejskiej grozi tejże zniszczeniem, nie czas i pora na wzajemne starcia, osłabiające resztki naszego w państwie znaczenia.

Niestety jednak napotykamy na trudności, które stają naprzekór naszym życzeniom. Wprawdzie znajdują się także kupcy chrześcijańscy, którzy dążą do porozumienia, aby stworzyć dla handlu solidną podstawę, ale są oni i stosunkowo nieliczni i nie posiadają dość odwagi, aby z energią wystąpić za sprawiedliwą sprawę. Zasadniczej sprzeczności między obu grupami niema. Tworzy się jednak sztuczne baryery, aby do porozumienia nie dopuścić. Nawet w kwestyi obecnie najbardziej zaognionej, w sprawie spoczynku niedzielnego, porozumienie nie jest ani wykluczone, ani trudne.

Łatwo znalezćby można wspólną platformę dla wspólnej pracy. Stowarzyszenia mogłyby pozostać odrębne, każde z nich mogłoby się własnemi sprawami zajmować. Jednak tam, gdzie trzeba stanąć razem, musi zwyciężyć rozum niedorzeczne podjudzanie. Ze znanych przyczyn tworzą Żydzi wśród kupiectwa większość. Ale większości tej nigdy nie wyzyskiwaliśmy, ani nie mamy ani ochoty nikogo majoryzować (Izby handlowe), ani też, wobec dobrowolnego a nie przymusowego charakteru organizacyi, na nicby się to nie zdało.

Sądzimy, że odrębne organizacye łatwo mogłyby się pogodzić co do zasad, na podstawie których powołanoby do życia wspólny wydział wykonawczy. Nie pora jeszcze na wybudowanie szczegółowej jego organizacyi. Jeśli się jednak przyjmie za podstawę, że działać on będzie tylko w sprawach obchodzących ogół kupiectwa i że działać on będzie jako mandataryusz całego kupiectwa, znikną obawy, że wywołać on może szkodliwe tarcia, a natomiast zaistnieć musi pewność, że praca wydziału wykonawczego nie pójdzie na marne.

Naszem hasłem przewodniem jest **jedność działania organizacyi**, gdyż jesteśmy przekonani, że w jedności leży nasza siła, gdyż wiemy, że jedność wyjdzie na pożytek nie tylko stanowi kupieckiemu, ale także i całej ludności i całemu państwu. Rozwój handlu poprawi walutę, spowoduje taniość towaru, wzmocni także naszą sytuacyę polityczną. W tem my pragniemy wedle sił i możności współpracować. A wierzymy, że jeszcze nie jest zbyt późno.

Zmiana systemu reglamentacyi polskiego handlu zagranicznego.

Na wystosowany przez Krakowskie Stowarzyszenie Kupców w dniu 12. maja br. memoryał w sprawie ograniczeń handlu, odpowiedziało Ministerstwo Przemysłu i Handlu pismem z 23. maja br., że Ministerstwo przystąpiło do prac w kierunku zupełnego zniesienia Urzędów Przywozu i Wywozu i obecnie dąży się do normowania obrotu towarowego z zagranicą w drodze taryfy celnej, pozostawiając jedynie niewielką listę artykułów zakazanych do przywozu wzgl. wywozu.

Tak więc Ministerstwo potwierdziło swem

pismem, iż zaślepienie w nieomylność zarządzeń rządowych też na swoje granice, że akcya czynników obywatelskich, jeśli tylko jest prowadzona odważnie i wytrwale, przecież wyda pewne owoce. Jeszcze zapowiedzianej reformy nie przeprowadzono. Zresztą zniesienie Urzędów Przy- i Wywozu nie leży w kompetencyi Ministerstwa Przemysłu i Handlu, gdyż wprowadziła je ustawa o obrocie handlowym z zagranicą z lipca ub. r.; Sejm więc musi uchwalić ich likwidacyę. Ale wątpić niema powodu, że Sejm projektowaną nowelę przyjmie, jeśli tylko rząd mu ją przedłoży. Możemy więc mówić o zmianie systemu reglamentacyi polskiego handlu zagranicznego jako o fakcie dokonanym — pomimo, że Główny Urząd Przywozu i Wywozu coraz to nowe bezwzględne zakazy importu wydaje (skóra, tekstylia). Są to ostatnie drgnienia przed zupełnem wydaniem ducha.

Zmiana naszej polityki handlowej, to nie jest rzecz drobna, nad którą wolno przejść do porządku. Zmiapolityki handlowej państwa oznacza zupełnie nowe ustosunkowanie się sił wśród kupiectwa, jak też poza jego obrębem wobec przemysłu i rolnictwa. Jaki był dotychczasowy stan rzeczy? Na jakie tory pragnie Ministerstwo obecnie rozwój skierować? Oto zasadnicze dwa pytania.

Ideą przewodnią ustawy z 15 lipca 1920 r. była chęć ochrony rodzimego przemysłu i rodzimej wytwórczości przed konkurencyą zagraniczną jak i pragnienie kształtowania naszego biernego bilansu handlowego w ten sposób, aby nasz pasywizm jak najmniej się gospodarstwu narodowemu dał we znaki. Starano się (akcentujemy słowo „starano się" gdyż do tego się wszelkie usiłowania ograniczyły, osiągnąć te cele przez zupełne skrępowanie naszych stosunków z zagranicą. Przewidziane w ustawie obywatelskie Izby Przywozu i Wywozu, którym miały być zdane czynności wykonawcze postanowień ustawy i rozporządzeń i które miały otrzymać charakter organu opiniodawczego, nie zostały — poza trzema wyjątkami — powołane do życia. W praktyce więc życiem gospodarczem regulowała wyłącznie biurokracya — i regulowała w sposób jaknajgorszy.

Przedewszystkiem sam system ustawodawczy w dziedzinie handlu zagranicznego. Najwybitniejszą jego cechą była (i dotąd jeszcze jest) przypadkowość i wszelki brak pewności i stałości. Nie opierano rozporządzeń na badaniach naszych stosunków gospodarczych, nie starano się o uzyskanie przejrzystych i bezstronnych zestawień statystycznych. Przypuszczali szturm przemysłowy danej kategoryi, wydawano zakazy importu bez nawet pobieżnego badania meritum sprawy. Odpowiadali ofenzywą kupcy — trudniej wprawdzie, ale w rezultacie przecież zakazy znoszono. Już wtedy, gdy zupełnie znikła zdolność eksportowa naszej wytwórczości z powodu wysokich kosztów wytwarzania, nakładano na eksport wysokie stawki wywozowe, nieracyonalnie obliczane — gdyż nie osiągnięty zysk był ich podstawą — tak że zupełnie ustał eksport jedynych artykułów, z którymi mogliśmy się zjawić na rynku światowym, tj. drzewa, nafty, cementu.

Jeszcze gorzej przedstawiała się strona techniczna. Zakazy nietylko spadały niespodzianie, jak gromy z jasnego nieba, ale nawet i po fakcie często o ich istnieniu nie wiedziano. Nieraz się zdarzało, że po wydaniu zakazu importu zawierano z zagranicą transakcye, zadatkowywano towary i w rezultacie ponoszono ogromne straty. A Główny Urząd Przywozu i Wywozu, jak i Urzędy okręgowe nigdy z reguły nie pozostawiały okresu przejściowego, a tak często nie uwzględniały też faktów, że towar już w zupełności został zapłacony lub też na wnoszenie podań pozostawiono terminy tak krótkie że ich wykorzystanie było najzupełniej iluzoryczne.

Jak było z samem udzielaniem pozwoleń? Przyznawano je lub też odmawiano ich, sądząc arbitralnie, bez podania motywów i powodów. Potworzyły się specyalne giełdy, na których jedynym przedmiotem obrotu były pozwolenia przywozu, uzyskane przez ludzi, którzy nigdy nie importowali. Towar drożał nad miarę, napełniały się kieszenie spekulantów i przemytników. Waluta nie była chroniona, gdyż przemytnictwo kwitło na wielką skalę, a więc w rezultacie skarb państwa nawet z ceł rezygnował. Handel był podcięty, gdyż ustała wszelka kalkulacya, przemysł nie rozwijał się, chociaż przemysłowcy uwolnieni od normalnej konkurencyi nie źle z zarobkami wychodzili.

Zniesienie tego systemu, a zastąpienie go regulacyą celną, jest więc aktem postępu. Usunięte będą liczne złe i szkodliwe strony, powyżej wykazane. Popełniamy jednak równocześnie ponowny błąd. Rząd zapowiedział wydatne podwyższenie ceł; mówiono o mnożniku 60 (dotąd stosowany jest mnożnik 20). Pod naciskiem przemysłowców zażądał Centralny Związek Polskiego Przemysłu, Górnictwa, Handlu i Finansów jeszcze wyższych ceł, proponując mnożnik 100, a więc podwyżkę ceł o 9.900 proc. Centralny Związek przesyła komunikaty o swem stanowisku do prasy codziennej, a ta ostatnia lansuje jego propozycye, nieświadoma, że kuje nowy ciężar już i tak chyba krańcowej drożyzny. Przemysłowcom to, rzecz rzecz jasna, na rękę, gdyż bez względu na koszta produkcyi ceny ich wytworów równać się będą cenom towarów zagranicznych plus stukrotna stawka celna i koszta przywozu.

Nie może to jednak być na rękę ludności. Rozumiemy, że pewne działy przemysłu wymagają wobec konkurencyi zagranicznej ochrony celnej; ale ochrona ta musi mieć swe rozumne granice i nie może być bezkrytycznie powszechną. Dlaczegoż ma podrożeć stokrotnie cło także od tych towarów, których przywóz był dotąd dozwolony? Dlaczego wszelkie kategorye przemysłu mają być bez względu na ich rozwój i stan jednakowo chronione? Czy jedynie my nie rozumiemy, że w cieplarnianej atmosferze nadmiernego protekcyonizmu wyrasta karłowata roślina a nie silny przemysł? I dlaczego ma się na najbiedniejszą ludność, bo ogół konsumentów, zrzucać nowe ciężary, gdyż cło tak pojęte jest raczej cłem fiskalnem niż ochronnem. U nas lubi się wszystko załatwiać schematycznie; najłatwiej jest też podwyższyć sumarycznie taryfę. Ale co najłatwiejsze, niekoniecznie jest najlepsze.

hn.

Fałszywe tysiączki.

Do całego szeregu mizeryj, z jakiemi kupiectwo ostatnimi czasy walczyć musi, przyłączyła się nowa plaga fałszywych tysiączek.— Biada kupcowi, który w swej nieświadomości przyjmie wśród innych pieniędzy fałszywe banknoty i takowe odda do którego z banków lub urzędów, albowiem poza stratą kilku lub kilkunastu tysięcy marek, można się spotkać z przyaresztowaniem, śledztwem, protokołami i t. p. przyjemnościami.— Najciekawsze atoli, że w tych falsyfikatach już nawet najtężsi urzędnicy bankowi, poczty, cła lub innych instytucyj finansowych więcej sami się nie wyznają.— Jest bowiem taka olbrzymia ilość łudząco do siebie podobnych falsyfikatów, że tylko może jakiś specyalny rzeczoznawca takowe od prawdziwych rozpoznać zdoła. Wedle satyrycznego pisma „Szczutek" rozróżnić można łatwo fałszywe tysiąckoronówki od prawdziwych, gdyż fałszywe mają lepszy papier; jednak żart na bok. Straty, jakie kupiectwo codziennie wskutek zalewu fałszywych pieniędzy ponosi, są zbyt poważne, aby to żartami zbywać. Trzeba się przypatrzeć, jak bezradnym jest kupiec przy odbieraniu tysiączek — każdy banknot przegląda, do światła prześwieca, porównuje z dobrym i im bardziej porównuje, tem mniej jest pewnym, który fałszywy a który dobry. Bo Bogiem a prawdą, te dobre mają tyle różnych odcieni i kolorów, tyle różnych znaków, numerów, liter i seryj, jakich żaden pieniądz na świecie nie posiada. Każde z państw, wydając odcinek banknotu, powiedźmy na tysiąc jednostek monetarnych, wprowadza je na targ wszystkie w jednym tekście, kolorze, rysunku i jednej wielkości liter i znaków. U nas inaczej.— Mamy tysiączki lila brązowe, mamy z Kościuszką na żółtym papierze z czarnozielonym rysunkiem, ale w różnych odcieniach z numerami i literami seryj o różnej wielkości.— Mamy z Kościuszką na białym papierze tylko z jeszcze większą ilością odcieni, kolorów zielonoczarnych i z znaczniejszą jeszcze różnicą w wielkości liter i numerów.— Na jednych wyraz „numer„ oznaczony jest w skróceniu przez No. na drugich przez Nr. i t. p..

Wskutek tego chaosu kolorów i znaków, w których się już nikt wyznać nie może, przyjmuje kupiec często falsyfikat, a odrzuca dobry odcinek. Niemal codziennie spotykamy w pismach notatkę o przyaresztowaniu kogoś za rozszerzanie falsyfikatów, ale z jakąś dziwną lekkomyślnością nie podaje się szczegółów wyglądu przychwyconego falsyfikatu, aby publiczność ostrzedz przed fałszywymi banknotami.— Rzeczą rządu jest [illegible]aczyć na to, by odcinki walutowe, wydane przez tenże nie były dyskredytowane przez falsyfikaty i by społeczeństwo nie było narażane na katastrofalne straty.—

W tym względzie jest obowiązkiem odnośnych władz poza ściganiem fałszerzy powiadomić publiczność o każdorazowem pojawieniu się nowego falsyfikatu z podaniem dokładnych cech tegoż. Dalej koniecznem jest wydanie jednolitych odcinków monetarnych wykluczających nieporozumienie między publicznością a kupiectwem. Dochodzi już bowiem do tego, że w obawie przed falsyfikatami publiczność waha się z przyjmowaniem tysiączek.— Najwyższy zatem jest czas, by zająć się sanacyą naszej zdyskredytowanej za granicą waluty, aby ją przynajmniej od zdyskredytowania wewnątrz państwa uchronić.—

Leopold Fromowicz.

Zamach na kupiectwo.

Od chwili powstania samodzielnego państwa polskiego pogłębia się przepaść między przemysłem a kupiectwem w Polsce. Wprawdzie przemysł nie może się obejść bez kupców; ale mimo to nic nie uczyniono, by ostry antagonizm został przytępionym lub nastrój minął. Skąd się ten nastrój wziął nie wiadomo dokładnie. Przemysł w Polsce przechodzi kryzys za kryzysem. Brak maszyn i przyborów, brak surowców, brak węgla, dewaluacya i brak kapitału, ciągłe strajki i troski o wyżywienie robotników, oto sytuacya naszego przemysłu. Ale kupiectwo do sytuacyi tej nie przyczyniło się, nie ponosi za nią żadnej winy.

O ile chodzi o stosunek wzajemny przemysłowców i kupców, odróżnić musimy trzy grupy przemysłowców: Małopolski, Wielkopolski i Kongresówki. Gdy współpraca z przemysłowcami Małopolski była i jest możliwą, to z Wielkopolską wskutek jej separatyzmu i endeckich nastrojów, jakoteż wskutek sobkostwa jej przemysłowców nie udało się nam dotąd nawiązać stosunków.

Kongresówka miała przed wojną przemysł, który był przystosowany do wielkiego imperyum rosyjskiego, do jego form handlowych i do potrzeb jego ludności. Przemysł tekstylny zachodniej Małopolski uzgodnił się z konkurencyą zachodnią. Małopolscy przemysłowcy wiedzą jeszcze, że miara musi być dostarczoną wedle faktury, że wzór i gatunek musi odpowiadać zamówieniom, że cenę należy dotrzymać nawet gdy towar zdrożeje. Inaczej w Kongresówce. Tam kupiec, o ile przy zamówieniu złoży zaliczkę musi czekać miesiące na jego wykonanie; podrożeje przypadkowo w międzyczasie surowiec, wybuchnie strajk, zabraknie węgla — zawsze przemysłowiec ma wymówkę i to wymówkę usprawiedliwioną.

Nie jest tajemnicą dla nikogo, że i kupcy warszawscy, którzy już raz mieli w zapasie zagraniczne tekstylia, chętniej dla swych odbiorców stale sprowadzali towar zagraniczny. Podobnie się ma rzecz w handlu obuwiem i td. Jednak mimo wielu braków, wielu kłopotów, kupiectwo musiało nawiązać stosunki z przemysłowcami łódzkimi, tomaszowskimi itd., a także ze względu na dobro przemysłu rodzinnego chętnie te stosunki nawiązało. A jednak przecież interes nie żyje z sentymentów; kupiec liczy się z tem, że po dobrej konjunkturze następuje depresya, niszcząca jego dorobek, a więc ponosząc ryzyko stara się mieć odpowiedniego dostawcę. Nasi przemysłowcy takimi dostawcami nie są, a zailustruje to twierdzenie parę faktów.

Przemysł tekstylny w Łodzi przechodzi kryzys zbytu. Ceny wyśrubowane nie wytrzymują kalkulacyi, gdyż nawet daleko lepszy towar zagraniczny znacznie jest tańszy. Przemysłowcy łódzcy uzyskali jednak groźbę zamknięcia fabryk w warszawskim Głównym

urzędzie przywozu i wywozu wydanie bezwzględnego zakazu importu towarów tekstylnych. Szczególnie głośnym był memoryał Gustawa Geyera, fabrykanta łódzkiego, który w sercach biurokratów warszawskich wzbudził szczególną litość. Zamiast starać się, by ceny były u nas dostępne, a towar wyborowy, pragnie się nas zakazami i cłami doszczętnie od świata odciąć.

W kilka dni po udałej akcyi fabrykantów łódzkich zabrali się do dzieła garbarze. Uderzyli w lament, że jeśli się nie zamknie szczelnie granic, zginie cały rodzimy przemysł skórny. Życzeniom garbarzy stało się zadość. A konsument, któremu już świtała nadzieja tańszej skóry będzie nadal chodził obdarty.

Osłodziło się też nam życie nową pigułką. Zamiast dwudziestokrotnych ceł będzie się pobierało w przyszłości stokrotne cło od towarów i wyrobów obcego przemysłu. Konsument zapłaci jednak nietylko różnicę podwyżki celnej, ale także napełni kieszenie rodzimych przemysłowców. Nasz łódzki i warszawski przemysłowiec zeskontuje natychmiast tę nową podwyżkę celną, aby pod płaszczykiem patryotyzmu zdzierać kupców i konsumentów. Zadanie będzie łatwe, gdyż konkurencyę zdławił rząd. Ale tłumaczyć to rządowi jest zupełnie zbyteczne. U nas rządzą chłopi, a ci mają inne troski niż uzgodnienie potrzeb przemysłu i handlu.

Rafał Pfeffer.

Anglia i jej polityka handlowa.

Potęga Anglii, z którą się liczyć musimy, czyni wskazanem zwrócenie uwagi na jej politykę handlową i ogólną.

Państwo to rozszerzyło się od r. 1866-1894 z 12·6 milj. kilometrów² na 28·7 milj. km²., t. j. o przestrzeń 30 razy większą niż Niemcy przedwojenne. W r. 1896 zamieszkiwało to terytoryum około 350 milj. ludności, z tego tylko 50 milj. rasy europejskiej.

Tak pod względem swej rozciągłości, jak pod względem ilości ludności, jakoteż pod względem rozwoju przemysłu i handlu, stanęła Anglia na czele wszystkich państw, rzucając na szalę wypadków swoją potęgę, która niejednokrotnie przeważyła polityczny obraz świata.

Sławny minister Disraeli był twórcą angielskiej potęgi, Chamberlain konsekwentnie ją dalej poprowadził.

Politycznie imperyalizm angielski rozwijał się w dwóch kierunkach:

1) w kierunku rozszerzenia i wzmocnienia siły morskiej, by w ten sposób sprostać Niemcom, Rosyi i Stanom Zjedn. i utrzymywać stale w szachu pomniejsze państwa.

2) w kierunku wzmocnienia siły handlowo politycznej poszczególnych części państwa Brytyjskiego, które przy całej różnolitości ras, interesów, potrzeb gospodarczych i stosunków przedstawiają, jak wojna wykazała, jedność polityczną. W tym ostatnim kierunku, celem przychologicznego zespolenia kolonii brytyjskich, oparła Anglia od r. 1895 ustrój większej części kolonii, jak Kanady, południowej części Afryki (Transwalu) i Australii głównie na zasadzie federalistycznej.

Ten ustrój federalistyczny polega na zupełnej wolności decydowania i kierowania swojemi stosunkami handlowemi przez wspomniane kolonie; tak w stosunku do kraju macierzystego, jakim jest dla nich Anglia, jak też do państw innych. Uzyskano zaś to, że Kanada obniżyła cła dla towarów angielskich, naprzód o ⅛, później o ¼, a w r. 1900 dalej o ⅓. To samo uczyniła Nowa Zelandya, a za niemi też reszta kolonii.

Chcąc utrzymać uprzywilejowane stanowisko dla swego przemysłu w koloniach, wypowiedziała Anglia przed wojną Niemcom i Belgii prawo najwyższego uprzywilejowania dla ich towarów i osiągnęła dla swego przemysłu cukrowego to, iż wszystkie państwa zniosły autonomiczne cła na cukier i przystąpiły w r. 1902 do międzynarodowej konwencyi cukrowej.

Z swej strony Anglia pozostawiła wolnemi od cła towary przychodzące z kolonii.

Tendencyą tej polityki było to, że Anglia zamierzała stworzyć jedność cłową i handlową ze wszystkich części państwa, i ta tendencya dotychczas istnieje.

Stan ten wytworzył dla handlu angielskiego tę sytuacyę, iż Kanada występowała w 2 % handlu angielskiego, Transwal w 3%, a Indye poddane egzekutywie prawa angielskiego występują w 10 proc.

Rozwój gospodarczy Anglii od początku 19 w. począwszy przybrał ogromne rozmiary. Cyfry, które mam pod ręką najlepiej to uwidocznią. Przywóz i wywóz towarów i ogólna suma obrotów handlowych wynosiły w miljonach funtów szterlingów:

	Przywóz,	Wywóz,	Razem
Wp. 1800—	28,	34,	63,
„ 1860—	210,	165,	385,
„ 1900—	523,	354,	877,

W stosunku do innych państw przedstawiał się obrót towarami w r. 1910 w milionach marek niem. następująco:

	Przywóz,	Wywóz,	Razem
Anglia	11723,	8784,	20507,
Niemcy	8934,	7474,	16708,
Francya	5408,	4805,	10213,
Austrya	2043,	1728,	3771,

Statystyka ta wskazuje nam, że prym wiodła Anglia, ale że Niemcy w rozwoju swym niedaleko już Anglii się znajdowały. Że bilans handlowy tych państw, a w szczególności Anglii był pasywny nie było rzeczą tragiczną, ileże bilans płatniczy był aktywny, albowiem Anglia w ostatnich czasach przed wojną stała się wierzycielem, pobierającym wysokie procenta i dobre procenta. Niepokojącem dla Anglii było to, że sprzedaż gotowych fabrykatów angielskich znacznie zmalała, tak iż Anglia przez wywóz kapitałów i towarem płaciła głównie swoją nadwyżkę przywozu.

W r. 1850 wynosił wywóz węgla 3·8 milj., zaś w r. 1900 już 58·4 milionów ton, wzrastając aż do wybuchu wojny znacznie. Równocześnie przemysł metalurgiczny ang. doznawał silnego zredukowania w handlu międzynarodowym, tembardziej, że Stany Zjedn. pod wpływem rozwijającego się u nich prze-

mysłu obniżyły cenę rynkową od 32-84 proc. dla stali i żelaza.

Polityka handlowa Anglii znajdywała się zawsze w stosunku do państw ościennych, w stosunku polityki państwa przemysłowego do agrarnego. Z końcem r. 18 i w początkach 19 r. były cła stosowane wobec towarów angielskich we wszystkich innych państwach dla Anglii nieodpowiednie. Dla tego chcąc umożliwić i utrzymać rozwój swego przemysłu, Anglia walczyła w pierwszym szeregu o wolność bezwzględną dla handlu i przemysłu, i zniesienie wszędzie ceł, nakazów i zakazów rządowych.

Jak z wyżej podanego zestawieniu obrotu handlowego u kilku państw widzimy, handel niemiecki dorównywał już prawie angielskiemu. Wytworzyło to tę sytuacyę, iż podniosły się w Anglii głosy o wprowadzenie ceł na towary zagraniczne, a gdy przemysł amerykański dał się dotkliwie odczuć Anglii, głosy te się spotęgowały. Zasada wyżej podana była naruszona.

Rozumiejąc powyższą zasadę, wyjaśniają nam się niektóre krzywizny postępowania polityki angielskiej.

Anglia utrącając w wojnie światowej Niemcy, nie widziała w nich więcej tak groźnych konkurentów jak dawniej. Obawiając się jednakowoż pewnej konkurencyi niemieckiej przyklasnęła, propozycyi pobieraniu od towarów niemieckich 26 procent ad valorem, jako taksę eksportową na rzecz odszkodowania. Do dalszego jednak rozkładu Niemiec dopuścić nie chce.

Dokonała w ten sposób dzieła podwójnego..

1) Ochroniła się przed eksportem towarów niemieckich i

2) zatrzymała dla siebie nadal rynek niemiecki, jako najlepszego konsumenta przedwojennego.

Nie dopuszczając do rozbicia Niemiec, krzyżuje Anglia plany Francyi, której produkcya przyjmuje obecnie tendencyę stworzenia przemysłu wielkiego (Schwerindustrie), specyalnie w okolicy Saary, Ruhr, ileże koszta produkcyi, przez nadmiar węgla, otrzymywanego z Niemiec i wpływów reparacyjnych zmniejszają się do minimum. Stąd płyną animozye Anglii i przeciw Polsce, którą uważa za forpocztę francuskiego przemysłu.

Ponadto podała Anglia rękę bolszewikom, gdyż kolosalna przestrzeń Rosyi, w której przemysł i handel jest zniszczony, stanowi dla przemysłu angielskiego nadzwyczajne pole ekspanzyi.

To są momenta, które ująć należy, jeśli się chce zrozumieć politykę Anglii w ostatnich czasach.

Dr. Salpeter.

Przegląd handlowy.

W ciągu maja sytuacya handlu zupełnie inaczej się dla handlu polskiego przedstawiała niż dla zagranicy i zupełnie inaczej niż było do oczekiwania po stagnacyi handlowej w kwietniu. Podczas gdy fala taniości na zachodzie się w niektórych zawodach potęgowała, zastój w handlu nie minął, owszem w krajach o dobrej walucie, między innymi w Szwecyi przybierało bezrobocie większe rozmiary, u nas ruch handlowy się od pierwszych dni maja ożywił, ceny po części zderutowane powoli się podniosły (w Łodzi na tekstylia, w Warszawie na różne wyroby).

Jak już niejednokrotnie stwierdziliśmy, ceny tylko pozornie się u nas podwyższają, faktycznie wskutek spadku kursu marki polskiej na giełdach zagranicznych, ceny u nas nibyto podwyższone, zupełnie nie odpowiadają spadkowi siły kupna marki naszej. I tak trzeba obecnie za koronę wied. płacić około 190, gdy końcem kwietnia korony notowano 125.— za markę niem. płacą chwilowo 17.— a płacono końcem kwietnia 12·60. Za dolar płacono 780.— obecnie przeszło 1000.

Artykuły eksportowe z Polski stale są obecnie zaniedbane. Na naftę i ropę oraz różne smary nie ma popytu mimo wysokiej waluty zagranicznej. Ameryka, ba nawet Czechy konkurują nam naszą własną naftą. W Ostrawie codziennie odbywają się egzekucyjne sprzedaże. Do Gdańska ruch w derywatach naftowych niewielki. Parafina zagranicą jest tańszą niż u nas. Jedynie jeszcze na benzynę Niemcy reflektują. Ruchawka na Górnym Śląsku przez cały maj utrudniała i wstrzymała cały ruch eksportowy.

Na **drzewo** i **posadzkę** taksamo jak na **cement** obecnie via Gdańsk popyt zupełnie ustał. Ruch budowlany w świecie minimalny. U nas strajk w cementowniach wypróżnił zapasy i dla drobnego ruchu budowlanego brak cementu.

Na rynkach handlowych branży **tekstylnej** i **skór** wstrzymanie wydawania pozwoleń przywozu oraz dewaluacya marki ożywiła rynek handlowy. Należy atoli stwierdzić, że u nas obecnie taniej nabyć można skórę niż świeże przesyłki z zagranicy. Włosi żądają za połówki v a c h e lirów 16.— (lir . 55.— marek) prócz kosztów; Czesi około 60.— Kč (po 1·560 za 1 koronę); nie inaczej przedstawia się sytuacya w tekstyliach. Łódź znów ma sporo zajęcia, po bezrobociu i derucie w kwietniu. Ceny tam podskoczyły z początkiem maja o 30 do — 100 marek na metrze.

W Gdańsku ruch handlowy specyalnie w imporcie mąki i ryżu się w maju silnie wzmógł. Ceny za **mąkę** podskoczyły w Ameryce o 15 proc., a silny popyt spowodował podwyżkę do wysokości cen w lutym. Obecnie poniżej 10 dolarów za firstclear i

około 11 dolarów za mąkę „patent“ cif Gdańsk do odebrania w czerwcu nikt nie jest wstanie kupić. Mało też mąki przybywa do Gdańska. gdyż okręty stale dochodzą bez ładunku z powrotem, tak, że linie okrętowe nie wysłały cały szereg okrętów zakontraktowanych. Także strejk w Ameryce wpłynął na nieregularną ekspedycyę. Ciemniejsze sorty mąki nadchodzą stęchłe i gorzkawe. Dyletancka gospodarka różnych urzędów aprowizacyjnych i konsumów ułatwia zbyt tych zepsutych sort do Polski.

Ryż podskoczył w cenie znacznie. Mimo tanich bardz ofert nowego ryżu na maj, które Gdańsk miał w marcu, cena obecna jest o 20 i więcej procent wyższa.

Burma 2 i Saigon 1 notują około 4 i pół marki cif Gdańsk.

Towar tegorocznego zbioru jest lepszy niż ryż zeszłoroczny.

Kawa i **herbata** wykazują silniejszy popyt przy podwyższonej nieco cenie.

Twierdzą w Gdańsku, że dużo mąki i ryżu przechodzi kresami od nas do Rosyi.

Handel **chemikalii** się nieco ożywił. Wskutek 26 proc. cła od wartości na towary pochodzenia niemieckiego, wprowadzone do Polski, cały szereg artykułów sprowadzonych z Niemiec, podniesie się u nas w cenie.

R. Pfeffer.

Projekt przedłużenia mocy obowiązującej ustawy o rzeczowych świadczeniach wojennych.

Ministerstwo spraw wojskowych zgłosiło do Sejmu wniosek w sprawie przedłużenia na jeden rok, to jest do 17. kwietnia 1922 roku, mocy obowiązującej ustawy z dnia 11. kwietnia 1919 roku o rzeczowych świadczeniach wojennych. W motywach ministerstwo wskazuje, że, aby w razie ponownego wybuchu wojny, nie być pozbawionym ustawy o rzeczowych świadczeniach wojennych, należy istniejącą ustawę prolongować, przyczem przedłużenie jej prawomocności jest, zdaniem ministerstwa, potrzebne, gdyż stwarza grunt prawny do przeprowadzenia likwidacyi następstw wojny w dziedzinie rozstrzygnięcia pretensyi i roszczeń do skarbu z tytułu świadczeń wojennych. Jednak zdaniem ministerstwa i w czasie pokoju na podstawie tej ustawy okazuje się potrzeba przeprowadzenia, względnie dokończenia, już zapoczątkowanych zarządzeń, koniecznych w przewidywaniu nowej wojny i mobilizacyi, które to zarządzenia są połączone z rekwizycyami.

Zaprawdę, dotąd my zmierzamy? Wszędzie rozumie się dobrze, że wojna niszczy społeczeństwo nie tylko przez bezpośrednie straty nią wywołane, lecz także przez zwichnięcie normalnego kraju życia z powodu konieczności wojennych. Dzięki Bogu, skończyliśmy wreszcie — ostatni w Europie — wojnę. Sądzićby należało, że obecnie jedynym celem zjednoczonej woli społeczeństwa i rządu będzie usuwanie smutnych pozostałości powojennych. Ale u nas się rzecz ma inaczej. Jedynem dążeniem jest przedłużanie in continuum stanu wojennego.

Kryje to w sobie poważne niebezpieczeństwa. Z powodu stosunkowo drobnej sprawy rekwizycyi utrzymuje się całe społeczeństwo i całe życie gospodarcze w stanie psychozy wojennej. Zwichniętym zostaje cały normalny bieg i rozwój naszego systemu gospodarczego. Ustaje rozumna kalkulacya, zastępuje ją moment przypadkowości i niepewności. Przedewszystkiem jednak kwitnie chwast spekulacyi.

Nie ulega wątpliwości, że to nie jest działanie celowe. Zupełnie tak, jakby dla uzyskania kilku cegieł zabrał się ktoś do burzenia wszelkiego gmachu i to burzenia aż do fundamentów. No, ale usprawiedliwić jeszcze takie działanie można, gdyby istniała rzeczywista konieczność stosowania rekwizycyi. Nie istnieje ona. Żyjemy w okresie pokoju. Wojsko i sprawy wojskowe tylko w czasie wojny korzystać mogą z wyjątkowych ustaw i wyjątkowych przywilejów. Jeśli jest inaczej oznacza to panoszenie się militaryzmu, a tego w postępowej Polsce nikt pragnąć nie może.

— Ale jest jeszcze sprawa druga, kwestya natury czysto praktycznej. Można burzyć gmach, jeśli są cegły potrzebne do budowy fortyfikacyi i nigdzie ich nabyć nie można. Szkodliwem jednak i głupiem byłoby burzenie go, gdy można bez zniszczenia nabyć nowe cegły w cegielniach. A właśnie ministerstwo spraw wojskowych ma zamiar tak postąpić. Pocóż rekwizycye, jeśli wszystko czego wojsku potrzeba nabyć można u nas i zagranicą w wolnym handlu, tak jak to nabywa cała ludność? Sądzimy, że Sejm da na powyższe pytanie odpowiedź odrzucając szkodliwy i bezużyteczny projekt.

O utworzenie giełd towarowych.

Ubiegłego tygodnia odbyła się w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie konferencya przedstawicieli handlu i przemysłu zachodniej Małopolski w sprawie utworzenia giełd towarowych. Obradom przewodniczył prezes Izby p. Epstein. Krakowskie Stowarzyszenie kupców reprezentowali pp. Dr. Schnitzer i Weinsberg. Referent p. Dr. Beres wspomniał, że ustawa sejmowa z dnia 14 stycznia 1921 o organizacyi giełd w Polsce przewiduje utworzenie giełd pieniężnych i giełd towarowych. Członkami giełdy pieniężnej winni być wszyscy handlujący wartościami dopuszczonemi do obrotu na danej giełdzie, posiadający przedsiębiorstwo tyczące się handlu wartościami. Ponieważ zaś handlem tym zajmują się osoby posiadające osobne zezwolenie Ministerstwa Skarbu, a zatem posiadające osobną koncesyę, przeto kwestya przynależności do giełdy pieniężnej została już osobno uregulowaną. Natomiast art. 5. tej ustawy zastrzega Ministerstwu przemysłu i handlu oraz Ministerstwu Skarbu wydanie przepisów normujących warunki należenia do giełdy towarowej. Obecnie zamierzają powołane

Ministerstwa wydać te przepisy i wskutek tego rozesłały do wszystkich Izb handlowych w Polsce kwestyonaryusze.

Skutkiem tego zwołała Izba handlowa konferencyę interesowanych. Zebranym przedstawiono następujące pytania:

1.) Czy należy wprowadzać przymus należenia do giełdy towarowej, czy też pozostawić sprawę przyjęcia odnośnych osób na członków giełdy do decyzyi rad giełdowych.

2.) Czy byłoby rzeczą wskazaną przyjąć oba te systemy, stosując jeden z nich w zależności od rodzaju danej giełdy towarowej.

3.) Jakie giełdy towarowe należałoby utworzyć w okręgu zapytywanej organizacyi.

4.) Jakie kryteryum przyjąć dla członków poszczególnych rodzajów giełd towarowych w razie wprowadzenia przymusu należenia do giełdy.

5.) Ogólne uwagi i wnioski.

Odnośnie do pytania pierwszego i drugiego, 4 zabrał głos w dyskusji Dr. Schnitzer który wskazał na to, że nie można wprowadzać przymusu należenia do giełdy towarowej, ponieważ oznaczałoby te reglamentowanie handlu i przemysłu, a skoro obecnie dążymy do wprowadzenia zasad wolnego handlu należy pozostawić wszystkim zupełną swobodę. Na wywody te wszyscy obecni się zgodzili i uchwalono odpowiedzieć, że pozostawia się interesowanym zupełną swobodę należenia do giełdy towarowej a kwestyę przyjęcia odnośnych osób pozostawia się w zupełności decyzyi rad giełdowych.

W sprawie 3 pytania uchwalili zebrani domagać się utworzenia giełdy ogólnej dla wszystkich gałęzi handlu i przemysłu z tem, że odnośnie do poszczególnych działów (np. manufaktura, obuwie, papier itd.) ma izba porozumieć się osobno z przedstawicielami tych działów.

Po wyczerpaniu dyskusyi podziękował przewodniczący obecnym za przybycie i oświadczając że materyał zebrany na ankiecie prześle władzom centralnym, zamknął posiedzenie.

W niedzielę dnia 5. czerwca b. r. odbędzie się w lokalu Krakowskiego Stowarzyszenia kupców, przy ul. Grodzkiej l. 43

Zebranie Kupców Podgórskich

z porządkiem dziennym:

1) Wolny handel

2) Sprawa Urzędu walki z lichwą.

Początek o godz. 3 popoł.

Kronika.

Czy nie trzeba płacić kar, orzeczonych przez Urząd walki z lichwą? Delegat pewnej lwowskiej organizacyi gospodarczej, p. Loesch, oświadczył w wywiadzie dziennikarskim, że interweniował u min. handlu i przemysłu p. Przanowskiego w sprawie kar nałożonych na kupców wszelkich kategoryi przez Urząd walki z lichwą, a krzywdzących tych kupców w wysokiej mierze. Minister odpowiedział, że kwestya ta już była przedmiotem obrad Rady ministrów, która uchwaliła, że kar tych nie należy tak długo płacić, aż osobne sądy cywilne, które w tym celu będą stworzone, nie zbadają każdego wypadku z osobna. Z różnych części Polski zostały ministrowi względnie rządowi przedłożone całe wykazy bezprawi popełnianych przez Urząd walki z lichwą, Na prośbę interlokutora, Min. Handlu i Przemysłu przyrzekł natychmiast odnośne czynniki zawiadomić, że wszystkie egzekucye kar, nałożonych przez Urząd walki z l. są niedopuszczalne aż do zapadnięcia wyroków, które wydawać mają dopiero tworzyć się mające sądy.

Jest przecież rzeczą charakterystyczną, że o rozporządzeniach ministrów dowiaduje się społeczeństwo z wywiadów dziennikarskich. A możeby tak wreszcie ogłoszono autorytatywnie czy kary omawiane mają być uiszczane, czy też nie.

KOLOSY HANDLOWE W AMERYCE. W Ameryce, można sobie wyrobić pojęcie z rozmiarów pomieszczeń, jakie zajmują różne placówki finansowe. I tak naprz. firma Fomons et Barr Co, posiada w St. Louis w Ameryce dom handlowy, który zajmuje 2.500 pokoi, mieszczących 12.000 pracowników! Dom, w którym mieści się owa firma, jest cały ze stali, wznosi się na 21 pięter, z których 7 zajętych jest przez ów dom handlowy i posiada 4 fronty, 7 wielkich wchodowych bram. W budynku znajduje się 14 wind i 5 wejść przez ruchome schody. Powietrze odświeżają w tym gmachu co 7 minut zapomocą wodnych wentylatorów. Towary podwożą lub odwożą na kółkach zapomocą tunelu, prowadzonego do ekspedycyi, znajdującej się w oficynie 10-cio piętrowej!

KONFERENCYE W SPRAWIE UMOWY ZE SPEDYTORAMI, prowadzone przez Krak. Stow. Kupców wzbudziły żywe zainteresowanie tak u kupców jak i spedytorów. Na ostatniej konferencyi w dniu 29. maja br. jawili się przedstawiciele wszystkich prawie firm spedycyjnych. Jest nadzieja, że obrady zakończą się rychło pomyślnym rezultatem.

INSTRUKCYA W SPRAWIE REGLAMENTACYI PRZYWOZU i wywozu towarów włókienniczych, przesłana nam przez Okręgowy Urząd Przy - i Wywozu w KraKowie jest do przeglądnięcia w Krak. Stow. Kupców w godzinach urzędowych.
